

Rzeczpospolita z dnia 26 maja 2008 r.

Autor: Marek Domagalski

Tytuł: Rozwód kościelny w cenie

(fragmenty)

Coraz więcej osób występuje o unieważnienie małżeństwa. Kościelne procesy różnią się jednak znacznie od cywilnych, dlatego rośnie nowa profesja prawników - kanonistów.



autor zdjęcia: Bartosz Jankowski

źródło: Fotorzepa

Ostatnie wypowiedzi kardynała Christopha Schönborna, arcybiskupa Wiednia, dotyczące podejścia Kościoła do osób rozwiedzionych, wywołały dyskusję na temat tzw. rozwodów kościelnych. Okazuje się, że w Polsce sięga po nie coraz więcej osób. W ubiegłym roku wnioski o uznanie nieważności małżeństwa od samego początku (tak się poprawnie nazywa ów kościelny rozwód) złożyło 10 tys. osób, podczas gdy pięć lat wcześniej – tylko 3 tys. W samej archidiecezji warszawskiej liczba takich spraw wzrosła ze średnio 300 do 400 rocznie.

Co więcej, rośnie też skuteczność takich pozwów. **Kilka lat temu rozwodem kończył się co drugi wniosek rozpatrywany przez sądy kościelne, teraz już dwie trzecie.** To efekt pracy prawników biegłych w prawie kanonicznym (kanonistów) – powstają coraz to nowe kancelarie świadczące takie usługi.

Skąd ten wzrost

W sądach państwowych rozwiodło się w zeszłym roku 65 tys. małżeństw. Na tym tle 10 tys. kościelnych skarg powodowych, jakie wpłynęły w tym czasie do 40 sądów diecezjalnych, to całkiem sporo.

– To nic nadzwyczajnego – uważa biskup Tadeusz Pieronek, profesor kanonicznego prawa procesowego. – Zawsze były takie procesy. Przybywa ich, bo zmienia się człowiek, pojawiają się nowe podstawy do orzekania, że małżeństwo nie było ważne, których wcześniej nie znano (np. medyczne, psychiczne). Te zmiany uwzględnia też prawo kanoniczne.

Jaka jest w tych sprawach rola prawników? Ogromna, gdyż są to procesy, w których decydują normy prawne, a nie widzimi się stron czy sędziów. Kanoniści pomagają ustalić, czy w danym wypadku występują podstawy do unieważnienia małżeństwa. Należą do nich m.in. dolegliwości psychiczne, poważny brak rozeznania co do obowiązków małżeńskich (np. na skutek narkomanii czy alkoholizmu), założenie, jeszcze przed ślubem, niewierności, wykluczenie posiadania potomstwa czy ukrycie bezpłodności (kanony 1095 i nast. kodeksu prawa kanonicznego).

Porada takiego prawnika kosztuje zwykle 100 – 200 zł, a prowadzenie sprawy "rozwodowej" – kilka lub nawet kilkanaście tysięcy zł.

– Ja biorę od klienta równowartość jego pensji – mówi Marcin Krzemiński, adwokat kościelny, a jednocześnie aplikant radcowski.

Inne postępowanie

O ile w procesie rozwodowym sąd państwowy bada, czy małżeństwo rzeczywiście się rozpadło (czy nastąpił tzw. zupełny i trwały rozkład pożycia), o tyle sąd kościelny koncentruje się na jego początkach. Sprawdza, czy istniały przeszkody niepozwalające na zawarcie małżeństwa. Zasadniczo więc jeden proces nie ma wpływu na drugi – dlatego dowody zgromadzone na potrzeby rozwodu cywilnego rzadko przydają się w kościelnym. Zresztą ok. 2/3 małżeństw jest już po rozwodzie orzeczonym przez sąd państwowy.

– Mniej więcej jedna trzecia osób występujących o stwierdzenie nieważności małżeństwa jest jeszcze, przynajmniej formalnie, w związkach cywilnych, a nieraz wręcz uzależnia zgodę na rozwód państwowy od procesu kościelnego – wskazuje Marcin Krzemiński.

Przed sądami kościelnymi mogą bronić tylko specjaliści adwokaci kościelni – do niedawna byli to wyłącznie księża, a teraz także osoby świeckie (trzeba mieć skończone prawo kanoniczne i specjalną "aplikację" kościelną). **Proces kościelny trwa 1,5 – 2,5 roku, a dla stwierdzenia nieważności małżeństwa potrzebne są zgodne wyroki dwóch instancji (zwykle sądu diecezjalnego i metropolitarne)**. Nie odbywają się rozprawy w potocznym znaczeniu, ale są np. przesłuchania świadków, w których nie uczestniczą małżonkowie. Tych ostatnich też wysłuchuje się osobno. Kuria nie wydaje żadnych dokumentów z procesu poza wyrokiem z uzasadnieniem. Dokumentem tym podsądni mogą dysponować dowolnie (np. złożyć go w sądzie państwowym).

Oplaty sądowe są w poszczególnych sądach różne – zwykle wynoszą od 600 do 1000 zł. Bywa, że sądy uzależniają je od zarobków podsądnego (np. 2/3 pensji).

Komentuje prof. Mirosława Grabowska z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego

Od kiedy ślub kościelny może zastępować cywilny (prawnie stał się równie doniosły), nawet osoby luźniej związane z Kościołem zaczęły częściej korzystać z formy religijnej. Tym bardziej że jest ona bardziej uroczysta, widowiskowa. Z drugiej strony w razie rozpadu małżeństwa śmielej wkraczają na kościelną drogę rozwiązania łączących je więzów. W ogóle ludzie, a szczególnie ci praktykujący, chcą mieć swoje sprawy, zwłaszcza przed kolejnym małżeństwem, generalnie wyczyszczone. Gdy więc pojawia się stosunkowo dostępna procedura unieważnienia małżeństwa kościelnego, korzystają z niej.